



# Na Rozstajach

Nr 11 (339)  
Listopad 2020 r.

Rok Duszpasterski  
2019 -2020



Patriotyzm oznacza umiłowanie tego, co ojczyste: umiłowanie historii, tradycji, języka czy samego krajobrazu ojczystego. Jest to miłość, która obejmuje również dzieła rodaków i owoce ich geniuszu. Próbą dla tego umiłowania staje się każde zagrożenie tego dobra, jakim jest ojczyzna. Nasze dzieje uczą, że Polacy byli zawsze zdolni do wielkich ofiar dla zachowania tego dobra albo też dla jego odzyskania.

*Jan Paweł II, Kraków 2005 r*

**W numerze, m. in.: Zmagania z tymi samymi grzechami \* Rozważania na niedziele \* Elementarz Człowieka Wolnego \* Czy wiem, w co wierzę? \* Święci miesiąca \* Wraca pamięć o tych, których nie ma \* Poczytaj mi, tato \* Witamy s. Małgorzatę \* Canacolo nadzieja dla zagubionych \* Pamięci Tadeusza Jakimca \* Z życia parafii.**

## FOTOREPORTAŻ SPEKTAKL RECYTATORSKI

Sto lat od urodzin Karola Wojtyły – Papieża Jana Pawła II, 18.X.2020 r. w dolnym kościele Opatrzności Bożej odbył się spektakl recytatorski wierszy Karola Wojtyły w interpretacji poetki Wandy Wasickiej, która o sobie tak mówi: – „*Moje wiersze są bardzo krótkie, nigdy ich nie poprawiam, bo są odzwierciedleniem mojego tu i teraz, moich smutków i rozpaczy*”.

Każdy recytowany wiersz poprzedzony był krótkim, tematycznym wprowadzeniem. Pani Wanda rozpoczęła wierszem Karola Wojtyły - „*Emilii Matce mojej*”; wzruszającym tekstem wygłoszonym z subtelnością, nadającą sens i głębię treści, podobnie jak wszystkim recytowanym wierszom tego wieczoru. Atmosferę spektaklu podkreślała, będąca w tle, muzyka organowa w wykonaniu p. Zdzisława Kowalczyka.

Licznie zebrani parafianie docenili talent recytatorski i umiejętne oddanie sensu wygłaszanych wierszy owacyjnymi oklaskami. Na koniec ks. proboszcz prałat Kazimierz Wojciechowski podziękował poetce – recytatorce, wręczając album tematycznie związany z Papieżem Janem Pawłem II.

Tekst i zdjęcia *Ryszard Balewski*



# ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE

XXXII Niedziela Zwykła - 08.11.2020 r.

Mt. 25. 1-13 -

Punktem ciężkości dzisiejszej Ewangelii o roztropnych i nierozsądnych pannach jest stwierdzenie oblubieńca, który nie wpuszcza tych drugich na ucztę, kategorycznie stwierdzając: „nie znam was”. Wiedząc, że za oblubieńcem kryje się sam Chrystus, możemy przeżyć spore zdziwienie, a nawet oburzenie na to stwierdzenie. Jak to nas nie zna? Przecież jest wszechwiedzący! Czy Bóg może nas nie znać? Tę niewiedzę Boga wyjaśnia istnienie dwóch rodzajów poznania. Pierwsze jest intelektualne, wynikające z przemyślenia, zrozumienia, zdobycia informacji. Drugie wynika z miłości, z relacji i zaufania, budowanych między kochającymi się osobami. Fundamentalne, bo warunkujące wieczność, jest to, czy Jezus nas zna z osobistej relacji, z zażyłości, z naszej modlitwy.

Może się okazać, że Jezus nas nie zna dlatego, że nie pozwalamy się Mu poznać, nie budujemy z Nim zażyłej komunii, nie odsłaniamy się przed Nim w pełnym zaufaniu na modlitwie, ukrywając niektóre wymiary swojego życia, nie dopuszczając Go do nich. Mądrość panien objawia się przede wszystkim w tym, że pozwalają się Bogu kochać, że wiedzą, iż głupotą jest ukrywać cokolwiek przed miłosiernym spojrzeniem Pana. Lampy zaopatrzone w oliwę są tu symbolem modlitwy szczerej, do końca prawdziwej, która niczego nie ukrywa przed Bogiem.

---

XXXIV Niedziela Zwykła - 22.11.2020 r.

Mt. 25. 31-46 -

Jesteśmy zaproszeni dzisiaj do zachwytu nad Jezusem Królem, ale również do uczestniczenia w Jego panowaniu: - „*Pójdźcie, błogosławieni u Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane dla was od założenia świata!*”.

Aby z Jezusem panować, trzeba wejść w logikę Jego panowania, która jest od początku do końca służbą. Aby zasiąść z Jezusem na Jego tronie, trzeba dać pić spragnionemu, nakarmić głodnego, odwiedzić więźnia w więzieniu czy chorego przy jego łóżku. Czy to wysoko powieszona poprzeczka? Znacznie niżej niż ta, którą Jezus Król wyznacza samemu sobie, gdyż od siebie nie wymaga tylko, by komuś dać się napić albo go nakarmić, ale On sam dla człowieka staje się głodny, spragniony, nagi, chory, uwięziony aż po oddanie swojego życia. Właśnie ta różnica wyznacza miarę miłości w radykalizmie podążania za Jezusem, który od siebie zawsze wymaga znacznie więcej niż od nas.

Przeżywać uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata, to w pierwszej kolejności rozpoznać, że Jezus nie potrafi i nie chce inaczej panować w naszym życiu, jak właśnie przez miłość i służbę. Doświadczwszy tego, stajemy się coraz bardziej Kościołem, który naśladuje swojego Pana w królowaniu w Jego stylu.

*Redakcja gazetki poleca Opatrzności Bożej Solenizantów i Jubilatów obchodzących swoje święto w bieżącym miesiącu.*

XXXIII Niedziela Zwykła - 15.11.2020 r.

Mt. 25. 4-30 -

Ile tak naprawdę otrzymali bohaterowie dzisiejszej Ewangelii? Jeden talent to około 21 kg srebra lub mniej więcej 6000 denarów. A uwzględniając to, że za dniówkę pracy wypłacano robotnikowi 1 denara, 1 talent był odpowiednikiem blisko 20 lat pracy. Czy to mało? Nawet ten, który otrzymał tylko jeden talent, otrzymał bardzo wiele.

Warto zwrócić uwagę, że Ewangelia nie wartościuje tych ludzi według tego, ile otrzymali. Akcent w Ewangelii także nie jest postawiony na to, czy umieli się ucieszyć tym darem i byli wdzięczni.

Coraz częściej możemy spotkać się z postawą narzekania, że tracimy młodych ludzi z Kościoła, że coraz mniej osób jest obecnych na niedzielnych Mszach świętych. Wobec tych wyzwań wiele osób w Kościele przyjmuje postawę: „Zróbmy wszystko, co możliwe, żeby nikogo więcej nie stracić, żeby zachować tych, co mamy”. A Jezus z całą mocą nam tłumaczy, że to strategia autodestrukcyjna. Wtedy zabiorą nam to, co nam się wydaje, że mamy - podkreśla Pan. Zachowamy Kościół, wspólnoty i parafie tylko wtedy, kiedy będziemy je pomnażać, kiedy ruszymy do ewangelizacji i będziemy szukać tych, których z różnych powodów w nich jeszcze albo już nie ma.

---

I Niedziela Adwentu - 29.11.2020 r.

Mk. 13. 33-37 - DUCH MIŁOŚCI

Ewangelie pierwszej niedzieli Adwentu można streścić w jednym zdaniu: „Czuwajcie, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie”. Przesłanie Ewangelii jest jasne: to, że Pan przyjdzie, jest całkowicie pewne. Niepewne jest tylko, czy ja będę gotowy na Jego przyjście. I chociaż zazwyczaj słuchamy tej Ewangelii w kontekście ostatecznego przyjścia Jezusa, w kontekście paruzji, to jednak mówi ona o każdym z naszych dni, w których Bóg przychodzi. Czasami wydaje się nam, że Bóg nas opuścił, że nie słyszy naszej modlitwy, że Go nie ma. Jeśli tak to postrzegam, to dlatego, że nie czuвам, a nie dlatego, że Jego nie ma.

Czuwać to nade wszystko być w stanie łaski uświęcającej. Wstrząsające było przemówienie papieża Franciszka wygłoszone w 2014 roku w Instytucie Pamięci Yad Vashem w Jerozolimie. Mówił on o poszukiwaniu człowieka przez Boga. Na nasze pytanie: „Boże, gdzie jesteś?” bardzo często odpowiedź Boga także musi być pytaniem: „Adamie, gdzie jesteś?”. To nie tak, że Bóg nie wie, gdzie jest Adam. Problem w tym, że Bóg po grzechu już nie rozpoznaje człowieka, nie rozpoznaje swojego dziecka w człowieku.

Czuwać to ze wszystkich sił bronić w sobie obrazu Bożego, aby Bóg, patrząc na mnie, umiał we mnie rozpoznać swojego syna.

Opracowania Rozważań - księża Marianie

# ELEMENTARZ CZŁOWIEKA WOLNEGO

Fragmenty szkicu antropologicznego nakreślonego przez Papieża Polaka w opartych na Dekalogu homiliach do rodaków z 1991 roku; w opracowaniu ks. Sławomira Kunka

## 1. WSPÓLNOTA WIARY

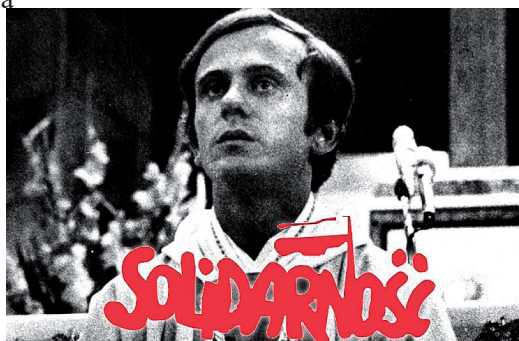
Polski męczennik czasu komunizmu, bł. ks. Jerzy Popiełuszko (1947-1984), jest współczesnym świadkiem i znaczącym przykładem chrześcijańskich korzeni Europy. Obok jego przykładu jaśnieją jak gwiazdy inni mniej znani, zapomniani, ale bardzo liczni. Ks. Jerzy stał się symbolem walki o wolność. Walczył nie z ludźmi, ale dla ludzi, w imię prawdy i dobra swego narodu oraz każdego rodaka. Wciąż niejasne i niewyjaśnione do końca okoliczności jego męczeńskiej śmierci świadczą także o poziomie naszej narodowej dojrzałości do życia w prawdzie i odpowiedzialności za niewinną krew naszych braci i sióstr (por. Rdz 4, 10). Ta krew nie tylko wciąż „woła”, ale także wciąż płynie.

Papież wspominał ks. Jerzego jako świadka zapisu „cywilizacji życia, życia przez śmierć, tak jak Chrystus”. Dlatego „nie wolno go traktować tylko o tyle, o ile służył pewnej sprawie w porządku politycznym, chociaż była to sprawa do głębi etyczna”. Księdza Popiełuszko należy „widzieć i czytać w całej prawdzie jego życia, to znaczy „od strony tego wewnętrznego człowieka, o którego prosi Apostoł w Liście do Efezjan”. Apostoł Paweł pisze o Ojcu, który „przez Ducha swego” może sprawić w wierzących „wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka” (Ef 3, 16). Bóg wzmocnił ks. Jerzego, dzięki czemu jego „człowiek wewnętrzny mógł być świadkiem, takim świadkiem naszych trudnych czasów, naszego ostatniego dziesięciolecia, jakim był. Jego świadectwo służy sprawie królestwa Bożego i sprawie Chrystusa, którego krew „przemawia mocniej niż [krew]

Abla” (Hbr 12, 24).

## 2. WSPÓLNOTA NARODOWA

Naród jest wspólnotą, której racji istnienia nie można ograniczyć do samej praktyki życia społecznego oraz kategorii użyteczności i zorganizowania społecznego. Naród to rodzina rodzin. Natura człowieka oraz natura relacji, które człowiek może tworzyć, wyznacza cel istnienia każdego z narodów. Dobro narodu nie ogranicza się do sumy dóbr aktualnie tworzących go ludzi. Naród spaja przyszłość i wartości wywodzące się ze wspólnej historii swoich członków. Podobnie cel narodu nie może zostać ograniczony do spełnienia bieżących, doraźnych potrzeb. Naród ukierunkowany jest na przyszłość. Jest formą, poprzez którą poszczególni ludzie jako wspólnota wchodzą w tę przyszłość. W narodzie poszczególne jednostki przekraczają swoje indywidualne „ja” i swoje własne „teraz”.



Naród polski został oddany szczególnej opiece Maryi w dniu 1 kwietnia 1656 roku przez króla Jana II Kazimierza Wazę w katedrze Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Lwowie. Król w niełatwych dla swego państwa czasach - trwał tzw. potop szwedzki - przeczuwał, że „zagrożenie płynie nie od zewnątrz tylko, ale od wewnątrz”. Słowa jego ślubowania wyrażają tę świadomość: „Przyrzekam (...) i ślubuję, że po nastaniu pokoju wraz ze wszystkimi stanami wszelkich będę używał środków, aby lud królestwa mego od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków wyzwolić”. Ten proces wyzwolenia narodu od niesprawiedliwości i krzywdy wciąż trwa, a towarzyszy mu jakby

równolegle nakładanie nowych jakości ciężarów i nowych form ucisku. Naród jest okłamywany, wykorzystywany, pozbawiany praw wynikających z natury człowieka i to często bezświadomości swej krzywdy. Zmieniają się odpowiedzialni za rządzenie i kierowanie narodem, lecz niezmienna pozostaje zasada, że gdy dochodzi do ciemnienia i ucisku, to zawsze brat krzywdzi brata.

Dzieci narodu polskiego także w obecnej dobie zwracają się do Matki Bożej ze swymi potrzebami. Jan Paweł II pytał w 1991 roku: „Co jest tą potrzebą największą, którą ośmielilibyśmy się niepokoić matczyne Serce Bogarodzicy?”. Sam był świadom, że także wówczas w sercu wierzącego Polaka tych potrzeb kryło się wiele. Jednak jego zdaniem najistotniejsza łączyła się - jak zawsze - „z podstawową hierarchią wartości” z uznaniem, że „dla człowieka, dla ludzkich wspólnot, narodów i społeczeństw ważniejszym jest «być» niż «mieć»”. Tak naród jak i każdy człowiek, tak społeczeństwo jak i każda osoba tworząca je, musi uznać, że swoją wartość posiada poprzez to, kim jest, a nie poprzez to, co posiada i jakimi dysponuje środkami, aby upomnieć się o swoje prawo i poszanowanie godności. W tej perspektywie nawet dobra materialne jawią się jako „niezbędne do zaspokojenia naszych potrzeb elementarnych, ale również do tego, żebyśmy umieli dzielić się nimi wzajemnie, oraz żebyśmy z ich pomocą budowali przestrzeń naszego ludzkiego «być». Człowiek w sposób naturalny potrzebuje do życia i rozwoju różnych materialnych rzeczy. Wynika to ze stwórczego zamysłu Boga, jednak człowiek winien dóbr tych zawsze szukać i korzystać z nich zgodnie z wolą Stwórcy. „Wartości, które można «mieć», nigdy nie powinny stać się naszym celem ostatecznym”, nie są także „celem same w sobie. Tylko człowiek wolny może to zrozumieć i doświadczyć własnej nadrzędności wobec tego, co się posiada, czego potrzebuje i ku czemu zmierza. *cdn.*

**CZY WIEM, W CO WIERZĘ?!**

## **Seksualność**

To bardzo ważne dla mnie (i widzę po listach dla innych też), szczególnie że chciałbym dobrze przygotować się do spowiedzi wielkanocnej (przeleżę chyba Wielkanoc w łóżku, bo jestem na L-4). Nie interesuję się nadmiernie seksualnością. To nie jest wcale na co dzień mój temat nr jeden. Ale jest ważny, bo obiektywnie trochę mi przeszkadza w budowaniu moich relacji z Bogiem czy przy spowiedzi. I to tylko dlatego, że to nie ja sobie, ale Kościół w swojej nauce każe mi się w tym grzebać i wyszukuje we mnie winy. Ja się winny (już) nie czuję i dziękuję Bogu za to, przynajmniej nie w takim zakresie jak to niektórzy widzą. To że mam takie słabości, nie zakłóca w niczym mojej wiary, nie burzy codzienności i nie byłoby wcale dla mnie istotne, gdyby nie kościelne interpretacje. Byłbym wolny całkowicie od rozważań na ten temat, gdybym nie posiadał tego daru, tj. gdybym był impotentem (przepraszam, ale się irtuję), a to jest z kolei nieszczęście, prawda? Albo w ogóle nie chodził do spowiedzi. Zwykle mnie i mnie podobnych. Gdybym miał i mógł uzyskać właściwą poradę u spowiednika, poszedłbym na spacer a nie pisał do was elaboraty, bo już dawno byłoby po wszystkim. Spowiednicy, jakich spotykam, przeczą sobie nawzajem, i o tym też pisałem. Nie żyję w kilkumilionowym mieście, żeby móc anonimowo iść do kogoś i prosić o poradę, poza tym to mnie upokarza w stopniu dużo większym niż korzystanie z porad na odległość i anonimowych. To chyba normalne, że nikt nie lubi grzebania w najbardziej intymnych sprawach. Zadałem parę konkretnych pytań co do spowiedzi, żalu za grzechy itp. I nie dostałem na nie odpowiedzi. Spotykacie się na co dzień na pewno z takimi sprawami - czy to Was przerasta? Mnie też. Spróbujcie jednak odpowiedzieć nie na

rozważania, ale konkretne pytania. Przecież to nie spowiedź, tylko pomoc przy rachunku sumienia. Czy może też gdy Wy poszłicie na łatwiznę to ja (my) też mam(y) tak samo (znowu) zrobić i dalej żyć w fałszu?

Posłuchaj i Ty przyjacielu! Jeżeli dostrzegasz swój problem nadmiernej popędliwości i chcesz go rozwiązać, aby być w pokoju wobec Boga, w Kościele, to zmień swoje nastawienie i przestań wyszukiwać tylko „błędów” i „przesady” w interpretacji tej sprawy przez nauczanie Kościoła. Kościół nie dodaje nic od siebie, ale opiera się o przykazania Boże: nie cudzołóż i nie pożądaj i je stara się wyjaśniać, i stosować do aktualnej sytuacji człowieka. Jeżeli chcesz nam zarzucać łatwiznę, ponieważ nie dajemy Ci rozwiązania, którego byś oczekiwał, lub w sposób cudowny, od ręki nie „załatwiamy” twojego problemu, to popatrz raczej na siebie i swój stosunek do sprawy. Piszesz, że nie interesujesz się nadmiernie seksualnością - tylko jak to rozumiesz? Wcześniej stwierdziłeś, że choć sam nie posiadasz szczególnych walorów zewnętrznych, to jednak



masz wygórowane oczekiwania w stosunku do kobiet - aby były atrakcyjne i pociągające?

Jakie zatem jest twoje podejście do kobiety jako osoby? Nie oskarżam Cię ani Ci to wyrzucam, tylko proszę, popatrz na siebie w sposób, w miarę możliwości, obiektywny. Jeżeli stawiasz na pierwszym miejscu, prawdopodobnie nawet mimowolnie,

walory seksualne, to jak możesz kształtować normalne, w poczuciu poszanowania drugiej osoby, a więc nie traktowania jej instrumentalnie, twoje relacje z kobietami, a nawet ogólnie z innymi ludźmi. Czy rzeczywiście uważasz, że jesteś o.k., że wszystko jest usprawiedliwione, bo Ty po prostu nasz bardziej popędliwą naturę, a tylko inni robią z tego problem? Jeżeli nie lubisz łatwizny, to dlaczego, znając wagę - choćby nawet subiektywną - twojego problemu, próbujesz szukać rozwiązania z doskoku, doraźnie, poprzez przypadkową spowiedź, a nie zdobędziesz się na wysiłek nawiązania kontaktu z chrześcijańskim psychologiem lub seksuologiem. Spowiedź nie polega na rozgrzebywaniu siebie, ale na szczerym zawierzeniu Bogu swojej słabości. Nie każdy ksiądz musi być psychologiem i orientować się w zawiłościach konkretnego problemu.

Czasem po prostu nie ma na to czasu lub możliwości - a zwłaszcza jest to niezmiernie uciążliwe i obarczające niepotrzebnym stresem penitenta, aby każdemu kolejnemu spowiednikowi wyjaśniać sprawę od podstaw. Niektóre rzeczy wymagają oddzielenia materii moralnej (podlegającej pod spowiedź) od zwykłej psychologicznej. Kontakt z kompetentnym psychologiem pozwala rozróżnić te sprawy i uniknąć niepotrzebnego stresu i frustracji. Jednak najprościej jest swoje frustracje wykrzyczeć, obarczając winą „kozła ofiarnego” - tu, naukę moralną Kościoła. Proponujemy Ci pomoc, abyś skontaktował się z nami przez e-maila, przedstawił się skąd jesteś, abyśmy mogli Cię, o ile to będzie możliwe, skierować do odpowiedniej osoby, która mogłaby Ci pomóc. Czy może chodzi tylko o potwierdzenie twojej tezy, o prześladowaniu słabszego z pozycji mocy urzędu?

Proszę, zastanów się, czego od nas oczekujesz i jeszcze raz daj odpowiedź.

Trzymaj się.

*Jacek Wróbel SJ*

# ŚWIĘCI MIESIĄCA

04. listopada

Święty Karol Boromeusz

**BISKUP**

Urodził się w Aronie w 1538 roku, w lombardzkiej rodzinie arystokratycznej. Był biskupem i kardynałem Mediolanu w okresie kontrreformacji.

Starał się wprowadzić w życie postanowienia Soboru Trydenckiego w swojej diecezji. Został zapamiętany szczególnie z racji swojej intensywnej działalności duszpasterskiej i dzieł charytatywnych, zwłaszcza w czasie poważnej epidemii dżumy w 1576 roku.

Zmarł w 1584 roku w Mediolanie, a został kanonizowany w roku 1610. Jest przedstawiany w stroju kardynalskim. Może mieć sznur u szyi (znak pokuty). Jest przyzywany przeciwko dżumie.

OPIEKUN: duchowieństwa, katechetów, nauczycieli i producentów krochmalu.

IMIĘ: pochodzenia niemieckiego, znaczy „człowiek wolny”.



\*\*\*\*\*

07. listopada

Święty Ernest z Zwiefalten

**OPAT**

Żył w XII wieku. Mnich w wielkim opactwie Zwiefalten, niedaleko Jeziora Bodeńskiego, po rezygnacji opata Bertolda zajął jego miejsce, wskazany przez współbraci z racji jego wyjątkowych przymiotów duchowych. Jego rządy trwały pięć lat, do 1146 roku, kiedy to poczuł pragnienie pozostawienia klasztoru na jakiś czas, aby przyłączyć się do krucjaty o wyzwolenie Ziemi Świętej, podążając za Konradem III, królem Niemiec. Z tej podróży już nie wrócił, być może poległ w czasie przegranej bitwy z Turkami w 1147 roku.

Imię ze staroniemieckiego znaczy „dzielny i surowy”.



06. listopada

Święty Leonard z Noblac

**PUSTELNIK**

Frankoński szlachcic, nawrócony przez biskupa Remigiusza z Reims w VI wieku, wyjednał u króla Chlodwiga wyzwolenie wielu więźniów i jeńców. Został eremita. Ponieważ modlił się za żonę władcy, którą bóle rodzenia chwyciły w pobliżu jego szałas, w nagrodę otrzymał otaczający go teren, na którym założył klasztor. Jego kult rozpowszechnił się wraz z legendą w XI wieku. Jest przedstawiany w szatach mnicha lub diakona i ma

jako atrybut dyby lub okowy. Jest przyzywany w bólach rodzenia i przez kobiety bezpłodne.

OPIEKUN: rolników, kowali, sprzedawców owoców, więźniów i chorych psychicznie.

IMIĘ: pochodzenia germańskiego, znaczy „mocny jak lew”.



\*\*\*\*\*

07. listopada

Święty Prodocym z Padwy

**BISKUP**

Prodocym żył na przełomie I i II wieku. Wysłany być może przez samego Apostoła Piotra, aby ewangelizować region dzisiejszej Wenecji Euganejskiej, był pierwszym biskupem Padwy. Przeżył prześladowania Nerona i zmarł w podeszłym wieku. Jego kult rozpowszechnił się zaraz po śmierci. Jest przedstawiany w szatach biskupich, z dzbanem w ręce z racji wielkiej liczby udzielonych przez niego chrztów.

PATRON: miasta Padwa.  
IMIĘ: pochodzi z greckiego, znaczy „oczekiwany”.



„Wielka jest tajemnica wiary”

## Wraca pamięć o tych, których nie ma...

Nieustannie poruszająca jest muzyka i trafna treść piosenki kompozycji Krzysztofa Klenczona do tekstu Janusza Kondratowicza „Biały krzyż”, która przywołuje pamięć o tych, którzy oddali swoje życie za Ojczyznę, a których mogiły pozostają bezimiennie.

Sylwetka Krzysztofa Klenczona i jego niezapomniany przebój zostały przypomniane przez Narodowy Bank Polski, który w połowie września tego roku wprowadził do obiegu pamiątkowe monety z podobizną tego artysty, w serii: „Historia muzyki rozrywkowej”. Wybito dwa rodzaje srebrnych monet o nominale 10 zł – kwadratową i okrągłą. Rewers monety kwadratowej przedstawia wizerunek artysty na tle fragmentu płyty winylowej, a na awersie widoczne są stylizowane wizerunki ramienia gramofonu oraz płyty winylowej z umieszczonym na niej cytatem z piosenki „Biały krzyż”. Na awersie okrągłej monety, obok gryfu gitary, umieszczony został pejzaż ukazujący biały krzyż... gdzieś w szczerym polu.

Od kilkunastu lat występuję na estradach, a także coraz częściej, z repertuarem religijnym w kościołach, wraz z Bernardem Dornowskim, wieloletnim członkiem i współzałożycielem legendarnego zespołu „Czerwone Gitary”. Kiedy ukazały się „klenczonowe” monety, poprosiłem Bernarda o garść wspomnień o przyjacielu, z którym koncertował od 1962 roku, najpierw w zespole „Niebiesko-Czarni”, a potem w „Czerwonych Gitarach”.

- O Krzysztofie dużo napisano, dużo mówiono, ale jestem przekonany, że ciągle jest to za mało, bo zarówno on sam, jak i jego muzyka to jest coś, czego nie można zapomnieć – rozpoczyna opowieść wspomnieniową Bernard Dornowski, którą postanawia rozpocząć niejako od końca, od czasu, kiedy ten mieszkał już w Stanach Zjednoczonych. Przyjaciele spotykali się przy każdej okazji pobytu „Czerwonych Gitar” za oceanem i Bernard zaświadcza, że choć nie było Klenczonem lekko, to wrażliwość Krzysztofa sprawiała, że pomagał wielu Polkom.

- Mieliliśmy kiedyś taką rozmowę, bodajże w 1978 roku – opowiada – kiedy przyjechaliśmy do USA i graliśmy w „Mc Cormic Hall” dla 4-tysięcznej publiczności. Po koncercie spotkaliśmy się z wieloma artystami, a przede wszystkim z Krzyskiem, który zaprosił nas do siebie, do domu.

Okazało się, że ta rozmowa rozpałała w nich nadzieję na coś, co mogło być wyjątkowe nie tylko dla zespołu „Czerwone Gitary”, ale dla całej historii muzyki.

- Przegadaliśmy wówczas całą noc – wspomina Bernard - rozważając koncepcję ponownego scalenia nas na nowo. Było to obiecujące, bo muzycy wyrazili gotowość kontynuacji tego, co było na początku.

- Krzysztof i my!, to było coś fantastycznego. Nie mogliśmy od tych tematów odejść. Krzysztof był tą myślą tak mocno zainspirowany, że powiedział, iż niezależnie od tego, czy dojdzie do jakichś realnych w tym względzie działań, to on i tak przyjedzie do Polski z koncertami.

Niedługo po tym Klenczon przyjechał do kraju i miał m.in. koncert w sopockiej Operze Leśnej.

- Na koncert Krzyska bardzo się śpieszyłem i wpadłem zziębnięty – wspomina Bernard Dornowski, który właśnie wrócił z koncertów w NRD.

- Po koncercie, przyjechaliśmy do mnie do domu i znowu całą noc przegadaliśmy. I co mnie zdziwiło, wręcz zaszokowało, bo byłem przygotowany, żeby wypić jakieś wino, może whisky, a Krzysiek powiedział: „Przepraszam, ja od paru lat już nie piję alkoholu, tylko wodę”.

Ten aspekt ze szczególną mocą podkreśla Bernard Dornowski, demontując tym samym plotki, że w dniu kiedy zginął jego przyjaciel, rzekomo był on pod wpływem alkoholu.

- Nieprawda! - podkreśla dobitnie.

- 27 lutego 1981 roku, w dniu, kiedy miał wypadek, grał wraz z innymi muzykami w klubie „Milford” w Chicago. Był to koncert charytatywny na rzecz biednych dzieci w Polsce. Krzysiek bardzo źle się czuł, bo łamała go grypa. Po koncercie był tak zmęczony, że początkowo auto w drodze powrotnej do domu prowadziła jego żona Alicja. Nagle zauważyła, że ktoś jadący w pobliżu zachowuje

się prowakacyjnie, wręcz agresywnie. Krzysiek się obudził i zdenerwowany poprosił żonę, żeby się przesiadła i on teraz poprowadzi samochód. Krótko po tym, napastnicy wyjechali z drogi podporządkowanej i uderzyli w nich od strony kierowcy. Krzysiek miał całą lewą stronę ciała zmiądzoną.

Muzyk zmarł 7 kwietnia 1981 w Szpitalu św. Józefa (Saint Joseph Hospital) w Chicago.

Pierwsze spotkanie.

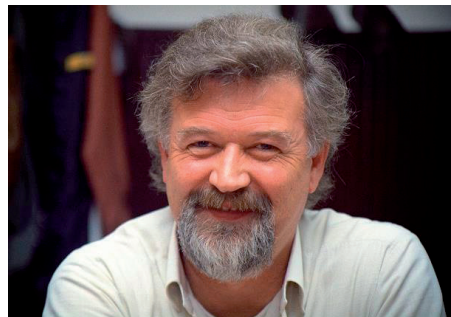
- Trzeba zacząć od tego, że w 1962 roku, w duecie z Karolem Warginem, Krzysztof został laureatem I Festiwalu Młodych Talentów w Szczecinie.

Wystąpili wówczas z piosenką „Niedźwiadki” i za jej wykonanie artyści otrzymali pierwszą nagrodę.

Ja wtenczas występowałem w pierwszym składzie „Niebiesko-Czarnych” – kontynuuje Bernard Dornowski i dodaje z uśmiechem - takie było to nasze pierwsze spotkanie, gdzie zaledwie przywitaliśmy się i nawet nie było sposobności do tego, by porozmawiać.

W tamtym czasie Krzysztof Klenczon był jeszcze słuchaczem Studium Nauczycielskiego Wychowania Fizycznego w Gdańsku-Oliwie i chciał być nauczycielem wf-u, mimo że pochłaniała go muzyka.

W 1962 roku rozpoczął pracę nauczyciela w Szczytnie, ale gdy pod koniec września otrzymał propozycję występowania w „Niebiesko-Czarnych”, nie zastanawiał się długo i powiedział do swojej siostry: „Ja się pakuję. Powiedz rodzicom, że zrezygnowałem z pracy w szkole i nigdy już nauczycielem nie będę. Jadę do Trójmiasta i tam będę grał do końca



Bernard Dornowski

życia”.

W „Niebiesko-Czarnych”.

Od tej pory Bernard Dornowski rozpoczął współpracę artystyczną  
dokończenie na stronie 10



## Cuda świętego Wojciecha

Pisana historia Gdańska zaczyna się od wizyty Świętego Wojciecha w 997 roku, którą zrelacjonowano następująco: „Książę, uznawszy jego szczerą wolę, daje mu okręt i dla spokojnej drogi trzydziestką wojów wyposaża. On zaś przybywa najpierw do miasta Gdańska, którego, położonego na skraju książęcych włości, dotykają granice morza. Tam z łaski Bożej, korzystając z jego przybycia, ochrzczają się mnogie rzesze ludzi. Tam mszę uroczystą odprawiając, Ojcu ofiarowuje Chrystusa ten, który po niewielu dniach sam zamiast hostii będzie ofiarowany... Zasię następnego dnia, żegnany od wszystkich, wsiada na okręt i morze go unosi sprzed ich oczu, które go już nigdy nie zobaczą”.

„Książę”, to oczywiście późniejszy król Bolesław Chrobry. „Okręt”, to łódź, którą Wojciech przyплыł do Gdańska. Z Gdańska, również łodzią, popłynął na wschód. Dokąd? Ostatnio odgrzebano wersję, jakoby kierował się przez Zalew do pruskiego emporium handlowego Truso w okolicach Elbląga. Tymczasem Truso od co najmniej pół wieku już nie istniało! Poza tym pierwsza opowieść o życiu i śmierci Świętego Wojciecha - najbardziej wiarygodna, bo spisana z relacji świadków - wyraźnie stwierdza: „Tedy morską drogę szybkim kursem przebywając, po paru dniach wychodzi na brzeg morza”. Nikt nie mógłby płynąć „szybkim kursem” po zakamarkach i płycznach Zalewu. Wojciech popłynął morzem, wylądował najpewniej na wybrzeżu Sambii i stamtąd rozpoczął misję, zakończoną męczeńską śmiercią w dniu 23 kwietnia. W tym miejscu zaczyna się legenda:

Pogańscy Prusowie, oburzeni tym, że biskup odprawiał obce dla nich obrzędy w gaju, który uważali za święty, pojмали go i związali, a potem jęli gościć w niego oszczepami. I oto stał się cud: gdy siódmy oszczep przebił ciało, więzy same się rozwiązały i opa-

dły. Pragnąc położyć kres dziwnym zjawiskom, przywódca Prusów ściał męczennikowi głowę toporem, po czym zatknął ją na pal. Ciało wrzucono do rzeki. Nadleciał orzeł i przez trzy dni strzegł głowy, nie pozwalając ptakom jej dziobać. Na trzeci dzień jakiś wędrowiec ujrzał głowę świętego, zdjął z pala, zawinął w czyste płótno i wyruszył w podróż do dalekiego Trzemeszna, w którym właśnie bawił książę Bolesław. Tymczasem ciało biskupa po siedmiu dniach samo wypłynęło z wody bez śladów zepsucia. W nadziei na dobry okup Prusowie przechowali je.

Gdy wędrowiec opowiedział w Trzemesznie, co się stało, książę wysłał delegację z pieniędzmi i klejnotami, nakazując im, żeby za wszelką cenę wykupili ciało męczennika. Wyśłannicy księcia dotarli na miejsce i zaczęli pertraktacje z Prusami, którzy zażądali tyle złota, ile święty ważył. Położono ciało na jednej szali, a na drugą zaczęto dosypywać kosztowności. Jednak

ciało przez cały czas przeważało. I oto gdy zapas złota się wyczerpał, wyszła z tłumu uboga wdowa i dorzuciła dwa grosze, ostatnie jakie jej pozostały. Grosze przeważyły, waga przechyliła się w drugą stronę. Zaczęto zdejmować nadmiar złota. Obecni patrzyli w zadziwieniu: waga pozostała przechylona i dopiero kiedy zdjęto wszystko i na szali zostały tylko dwa wdowie grosze, wróciła do równowagi. Przestraszeni Prusowie wydali ciało. Przewieziono je do małej miejscowości pod Gdańskiem i złożono w kapliczce pod dębem na wzgórzu. Tutaj także działały się cuda. Po pewnym czasie zabrano relikwie

do Gniezna. Poniżej kapliczki powstał kościół, a miejscowość otrzymała nazwę Święty Wojciech. Dziś jest przedmieściem Gdańska i celem pielgrzymek.

Po zabiciu świętego Prusowie odcięli mu głowę i ręce. Jeden z oprawców połakomił się na złoty pierścień biskupa, ale nie mógł go zdjąć. Udało mu się to dopiero po odcięciu palca. Zdjął pierścień, a palec wrzucił do morza. W parę dni później rybacy złowili wielką rybę, z której wydobywała się tajemnicza poświata. Kiedy ją wypatroszyli, w brzuchu znaleźli odcięty palec. Przerażeni zanieśli go do miejsca, gdzie leżały zmasakrowane zwłoki. Przyłożony do dłoni palec zrósł się z nią. W podobnie cudowny sposób zrosło się całe ciało. Następnego dnia zwłoki się podniosły, ujęły w dłonie odciętą głowę, która zaczęła śpiewać nabożne pieśni i poszły za świetlistym obłokiem, który je prowadził. W ten sposób zawędrowały aż pod Gdańsk, na wzgórze zwane Pod Dębem, na którym Wojciech przed wyprawą do



On zasię przybył najpierw do Gdańska (J. Wnukowa)

Prus odprawiał msze. Tutaj ciało ułożono w skrzyni, służącej niegdyś za ołtarz, a wieko samo się zamknęło. Gdy wieść o cudzie rozeszła się po okolicy, zaczęli przybywać pielgrzymi. Po trzech latach Bolesław Chrobry zabrał ciało do Gniezna. Na wzgórzu powstała kapliczka, poniżej niej kościół, a miejscowość nazwano imieniem Świętego.

*Andrzej Januszajtis*

## WITAMY

### s. MAŁGORZATĘ

**Dekretem Matki Generalnej, do pracy w parafii Opatrzności Bożej, skierowane zostały siostry zakonne Emanuela, Faustyna oraz Małgorzata.**

*Skierowałem pytania do s. Małgorzaty, prosząc o kilka słów o sobie; skąd siostra pochodzi?*



Pochodzę z Gdańska. Wróciłam do rodzinnego miasta po 30 latach pracy w różnych miastach w naszej Ojczyźnie.

*Odpowiadając na powołanie, gdzie i jakie pełniła siostra zadania w zakonie?*

Od początku życia zakonnego podejmowałam pracę katechetyczną. Początek był właśnie tutaj, w tej parafii 31 lat temu. Wtedy katecheza była jeszcze w salkach parafialnych. Później była już katecheza w szkołach. Był Włocławek, Kalisz, Łowicz i Zduńska Wola.

*Jakie są najbardziej powszechne stereotypy o siostrach zakonnych?*

Myślę, że po pierwsze to to, że siostry zakonne tylko się modlą. To prawda, że naszym podstawowym zadaniem jest modlitwa, która pozwala na zbliżanie się do Pana Boga, pogłębianie relacji obłubieńczej z Nim i wspieranie właśnie modlitwą tych, którzy nas o nią proszą. Jednak siostry również dużo pracują na różnych polach. Tutaj można spotkać siostrę w kościele, w kancelarii, w szpitalu, w szkole.

Często dzieci uważają (może też i dorośli), że siostry nie mają swoich zainteresowań. Dziwią się, kiedy siostra mówi, że lubi zwierzęta, lubi tańczyć, czy słuchać muzyki albo chodzić po górach i oglądać sport. Oczywiście to nie są wszystkie zainteresowania.

Kiedy byłam w sanatorium, mieszkałam w pokoju z osobą niewierzącą. Była ogromnie zdziwiona faktem, że siostra jest radosna, głośno się potrafi śmiać, żartować, że można z nią porozmawiać na wszystkie tematy. Ta osoba myślała właśnie, że siostry są poważne, zawsze skupione i ciągle

odmawiają jakieś modlitwy. I, pół żartem pół serio, mają pod welonem włosy i nie śpią w habitach, i w trumnie (śmiech).

To tylko kilka takich moich spostrzeżeń.

*Jakie zadanie wykonywać będzie siostra w naszej parafii?*

Będę katechizować w SP nr 5 i może pomagać naszej scholii dziecięcej.

*Jak realizuje się np.: śluby ubóstwa czy posłuszeństwa, bo z natury człowiek chce być wolny?*

Ślub ubóstwa polega na tym, że wszystko oddajemy Panu Bogu. Nie tylko chodzi o pieniądze, ale w ogóle nasze pragnienia i całe nasze życie. Słowo *ubóstwo* ukrywa w sobie stwierdzenie, że *wszystko mam u Boga*, że powierzam się Mu całym sercem, że ufam w Jego troskę o mnie. Oczywiście prawdą jest, że nasze dobra materialne należą do Zgromadzenia, ale to właśnie pozwala na to, aby czuć się wolnym. I bardzo ważne, że ślubowane ubóstwo to **wolny wybór, chętny dar złożony Panu Bogu.**

Podobnie jest ze ślubem posłuszeństwa. Oddajemy Bogu naszą wolę i z pełnym zaufaniem powierzamy się Jego trosce wyrażonej poprzez posługę przełożonych i przestrzegając naszego zakonne prawo.

*Bywają sytuacje, że spotyka się siostra z grubiaństwem złych ludzi, jak siostra sobie z tym radzi?*

Tak. Spotykam się ze złym potraktowaniem ze strony ludzi. Na szczęście są to dość nieliczne sytuacje, ale się zdarzają. Cóż. Pierwszy odruch to chęć, aby odpowiedzieć tym samym, tak po ludzku. Jednak po chwili refleksji staram się otoczyć tę osobę modlitwą; proszę, aby Bóg okazał tej osobie miłosierdzie i otworzył oczy na Jego miłość.

*Co jest dla siostry*

*największą radością realizowania się w zakonie?*

Po pierwsze to świadomość wybrania przez Pana Jezusa na Jego obłubienicę, która dzieli z Nim całe życie, a co za tym idzie łaska przebywania z Nim pod jednym dachem. Druga ogromna radość to bycie z ludźmi i dla ludzi, których Pan stawia na mojej drodze: z uczniami, nauczycielami, młodzieżą i wszystkimi, których spotykam, i służenie im tak, jak potrafię.

*Mając okazję poznać osobowości sióstr, które pracują w naszej parafii lub innych, jestem pełen podziwu, że Pan Bóg do zakonów wybiera osoby nie tylko piękne fizycznie, ale i duchowo. Życzę Błogosławionego czasu pracy w parafii Opatrzności Bożej, która wszystkich nas prowadzi.*

Rozmowę z s. Małgorzatą przeprowadził - **Ryszard Balewski.**

— — — — —  
Nie mamy wpływu na mijający czas, lecz co zostawimy po sobie, to nasz testament.:

*Jeśli zdążę przed zachodem słońca  
odnajdę w ogrodzie wspomnień  
mój dom z dawnych lat  
zajrzę przez okno i sprawdzę  
czy matka i ojciec  
patrzą tak samo na mnie?  
pozwalam płynąć łzom.*

**Barbara Mielnik-Panow**



**Dane kontaktowe:**

**medicus.opieka@gmail.com**  
**tel. 503 650 903**

**Agencja usług opiekuńczo-pielęgniarskich oferuje:**

- *opieka nad chorym w domu pacjenta,*
- *opieka nad seniorem, niepełnosprawnym, chorym leżącym.*
- *dorywczą opiekę nad dzieckiem,*
- *pomoc w utrzymaniu higieny osobistej pacjenta*
- *pomoc w zakupach, przygotowaniu posiłków, karmienie,*
- *organizacja czasu wolnego podopiecznego,*
- *organizacja wizyty u lekarza, rehabilitacji,*
- *rehabilitacja w domu pacjenta,*
- *pełen zakres usług pielęgniarskich.*

**Wykwalifikowany personel i przystępne ceny.**

**Polub nas na Facebooku!**

**facebook.com/medicus.opieka**

## Cenacolo nadzieja dla zagubionych



Powstanie wspólnoty Cenacolo nierozdzielnie wiąże się z jej założycielką siostrą Elvirą Petrozzi. Pochodziła ona z trudnej rodziny, w której ojciec alkoholik przepijał wszystko, co udało mu się zarobić. Rita, bo takie było jej imię z chrztu św., przerwała naukę po trzeciej klasie szkoły podstawowej. Musiała pomóc matce w opiece nad licznym rodzeństwem. Ona to jako 19-latką wstąpiła do zakonu mimo sprzeciwu swoich najbliższych. W zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia św. Joanny Antydy Thouret kolejne lata upływały jej na licznych prostych posługach najczęściej w kuchni. Co mogła robić innego po trzech latach szkoły podstawowej. Siostra Elwira, bo takie przyjęła imię, często dostrzegała na ulicach młodych ludzi zagubionych i zniszczonych przez nałogi. Zapragnęła im pomagać, czuła w swoim sercu, że to jest jej powołanie. Poprosiła o zgodę na pracę z uzależnioną młodzieżą. Przełożeni jednak nie przystali na jej pomysł. Nie miała przecież ani wykształcenia, przygotowania, no i pieniędzy. Elwira podporządkowała się tej decyzji, chciała mieć pewność, że to Boży plan. Po 10 latach wewnętrznej walki usłyszała: idź. Nie miała żadnego planu, programu terapeutycznego ani środków.

Miała tylko stary, zrujnowany dom we włoskim Saluzzo i wiarę, że Bóg poprowadzi to dzieło. Wraz z dwi-

ma siostrami wyremontowała rudere, choć nie miały pojęcia o budowlance. Nocami spały na gołej ziemi. Miesz-

kańcy przychodzili do niej sami, a ona witała ich z otwartymi rękami. Nie miała wiedzy o terapii, więc uchwyciła się modlitwy — w której była specjalistką. Rytm dnia zaczęły odmierzać trzy części różańca i adoracja Jezusa Eucharystycznego. Wielu wstępujących do wspólnoty deklarowało, że nie wierzy w Boga i nie zamierzało się modlić. Siostra Elwira wtedy mówiła: - „Nie obchodzi nas czy wierzysz w Boga, czy nie. On wierzy w Ciebie, a my wierzymy za Ciebie”. To Jezus Chrystus obecny tu w Najświętszym Sakramencie okazał się najlepszym terapeutą. Stopniowo ukształtowały się podstawy działania Wspólnoty. Przyjęcie nazwy Cenacolo-wieczernik, dla wspólnoty było przypadkowe, ale okazało się prorocze. Przybywający tu byli zamknięci, pełni smutku i strachu tak jak apostołowie po śmierci Jezusa. I tak jak oni, gromadzili się w Wieczerniku wokół Maryi, aby razem z Nią modlić się i otwierać na Ducha Świętego, który stopniowo przemieniał ich w nowych, wolnych ludzi. Filarami tego dzieła stała się

modlitwa, przyjaźń oraz praca fizyczna przy domu, zwierzętach i roślinach z własnej hodowli. Od początku nie było żadnych zabezpieczeń, wszystko było oparte na Opatrzności Bożej. Jedli to, co sami wyhodowali lub dostali w darze. Żadnych dotacji. To uczyło wszystkich odpowiedzialności za siebie nawzajem. Tak działają wszystkie domy do dziś. Z biegiem lat do Matki Elwiry, bo tak ją nazywają, dołączyli młodzi wolontariusze, rodziny, bracia i siostry, którzy dostali powołanie, by złączyć swoje życie ze Wspólnotą. W wyniku jej międzynarodowego rozwoju w lipcu 2009 r. Papieska Rada ds. Świeckich zatwierdziła Wspólnotę jako Międzynarodowe Stowarzyszenie Wiernych. Na całym świecie powstało 61 domów tej wspólnoty. W Polsce są trzy domy dla mężczyzn: w Tarnowie, Giezkowie koło Koszalina oraz Jastrzębiu-Zdroju. W



trakcie przygotowań jest też dom dla dziewcząt w Suszcu. Przyjmują one nieodpłatnie tysiące potrzebujących, zagubionych, uzależnionych od narkotyków, alkoholu, hazardu i innych zniewoleń, w szczególności młodych ludzi. Około 80% ludzi wstępujących do Cenacolo porzuca nałogi i powraca do życia w wolności. Część z nich podejmuje pracę misyjną w Ameryce Południowej i Afryce, niektórzy wstępują do zakonów, przyjmują święcenia kapłańskie, inni zakładają rodziny. Udowadniają, że dla Boga nie ma nic niemożliwego.

*Justyna Kocor*

dokończenie ze str.nr 07  
z Krzysztofem Klenczonym i nie ukrywa, że podziwiał pracowitość przyjaciela, który tak intensywnie ćwiczył, że miał obolałe palce.

– Z czasem doszedł do takiej sprawności – zauważa – że jako instrumentalista zaczął dorównywać Januszowi Popławskiemu, który oceniany był jako najlepszy gitarzysta w Polsce.

W 1965 roku powstał zespół „Czerwone Gitary”, w którym frontowymi postaciami byli: Krzysztof Klenczon, Jerzy Kossela i Seweryn Krzyski.

– Myśmy się bardzo szanowali, bardzo pomagali. Aranżacje poszczególnych piosenek powstawały wspólnymi siłami, niezależnie od tego, kto skomponował dany utwór. Krzysiek był specjalistą od wstępów i zakończeń – wspomina atmosferę w zespole, w którym jak przysłowiowe grzyby po deszczu rodziły się takie przeboje jak: „Historia jednej znajomości” czy „Nikt na świecie nie wie”.

Najważniejsza kompozycja.

Choć kompozycji o statusie przeboju Krzysztof Klenczon ma na swoim koncie bardzo dużo, jednak wyjątkową jest „Biały krzyż”, który odsłonił wyjątkowo wrażliwe wnętrze artysty.

– On bardzo cenił ojca, który walczył w Armii Krajowej, był tzw. żołnierzem wyklętym i musiał się ukrywać – podkreśla Bernard Dornowski.

– Krzysiek w głębi duszy był prawdziwym patriotą i cenił tych ludzi, którzy walczyli za Polskę, za tą prawdziwą Polskę. Widząc, czego doświadczał ojciec, który musiał się ukrywać, żeby nie wpaść w łapy oprawców komunistycznych, często o tym myślał – dodaje.

Nic zatem dziwnego, że kiedy wiosną roku 1969 utwór, który został zatytułowany „Biały krzyż” był już ukończony, tuż przed jego prezentacją na Festiwalu w Opolu, Krzysztof

Klenczon oznajmił, że dedykuje go swojemu ojcu.

Aktualnie Bernard Dornowski lideruje zespołowi „Bernard Dornowski ex Czerwone Gitary”, który w wierszanych aranżacjach śpiewa piosenki „polskich Beatlesów”. Za każdym razem, kiedy wykonywany jest „Biały krzyż”, widzowie wstają z miejsc i zapalają światełka, a śpiewając ją Bernard Dornowski nierzadko ociera łzy wzruszenia.

– Bo ta piosenka odświeża i pielęgnuje pamięć „o tych, których nie ma” i nie tylko wspomnienie

o Krzysku, ale też o Jurku Kosseli i Henryku Zomerskim, a także o wielu, wielu innych znakomitych artystach, z którymi występowałem w czasie mojej 60-letniej pracy na estradzie i otaczam ich w swojej codziennej miodlitwie - puentuje.

**Bogusław Olszonowicz**

\* \* \* \* \*

## Nadzieja

Jesień daje znać o sobie smutno, lecz prawdziwie, skargą wiatru wśród gałęzi, łzą deszczu na szybie...

Jezu cichy, pełen światła, dobroci, czułości, oddał spory, aby pokój pośród nas zagościł!

Tak boleśnie serca pragną, byś był nam Przystanią... Jak odrzucić zło czynków, które Ciebie ranią?

Naucz kochać jednakowo radość i cierpienie, wszystko bowiem jest od Ciebie, sukces czy zranienie.

Trzeba zgody, przebaczenia, jednej, wspólnej pieśni, gdyż Twa MIŁOŚĆ nas zrodziła -  
- Jej częścią jesteśmy !

**Maria Tokarska**

## PAMIĘCI

### TADEUSZA JAKIMCA

Bardzo życzliwy ludziom, ks. poeta Jan Twardowski w jednym z wierszy napisał mądre słowa: „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą...” Jakże prawdziwe, aktualne i przerażające są to słowa teraz. Przerażające, gdy dociera do mnie fakt, iż jest już nieodwracalny; nie wróci już do nas z urlopu, delegacji czy bodaj pielgrzymki!

Pożegnaliśmy Tadeusza Jakimca; dla nas przyjaciela, kolegę, autorytet dla wielu.

Poszukując słów, tłumię emocje świadomości, że już nie będzie okazji do wspólnie organizowanych uroczystości kościelnych, do bardzo realnych, mądrych pomysłów, podpowiedzi.

„Był człowiekiem niezwykłym, a jego niezwykłość przejawiała się każdego dnia w drobnych gestach. Bardzo chętnie pomagał potrzebującym i udzielał się charytatywnie, krzywda innych nigdy nie była mu obojętna”.

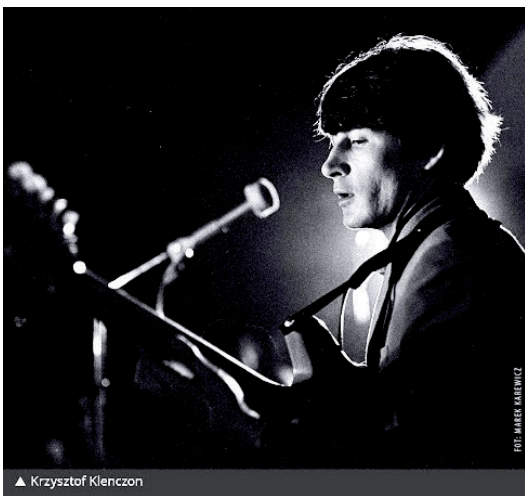
Jako doświadczony organizator pielgrzymek głównie kierował się bezpieczeństwem ludzi, następnie tym co z pielgrzymki wyniesiemy i co w nas z niej pozostanie. Podobną troską otaczał środowisko „Żywego Różańca”, którego był od wielu lat moderatorem.

A tak niedawno, wydaje się, brał ślub z Krystyną (przed pięciu laty), pełen pomysłów na szczęśliwe małżeństwo, przeżywszy przed laty tragedię zgonu pierwszej żony.

Myślę więc sobie, że dobry Bóg potrzebował – wśród aniołów – człowieka, który potrafił z troską rodzicielską wychować dwóch synów i córkę, którą poznałem i emocjonalnie traktuję jak swoją „chrześniaczkę”.

Żegnaj Tadeuszu. Życzyłbym sobie, aby mnie kiedyś z równym autorytetem i szacunkiem wspominali ludzie, tak jak dzisiaj Ciebie.

**Ryszard Balewski**



▲ Krzysztof Klenczon





**Parafia  
Opactwa Bożego**  
tel. - plebania:  
(58) 556-43-71

### Rozkład Mszy świętych

Niedziela i święta:

**6.30, 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.00,**  
(górny kościół) - **19.00** (dolny kościół)

Dni powszednie: 6.30, 7.30, 18.30

### **Kancelaria czynna:**

wtorek, środa, czwartek 16.00–18.00

sobota 10.00 – 11.00

### **Duszpasterstwo dzieci i młodzieży**

**Ministranci** \_ sobota 10.00

Kandydaci (aspiranci) – sobota 10.30,

Lektorzy – co drugi czwartek 19.00,

**Rycerstwo Niepokalanej** – sobota 10.00

**Scholka „Boże Nutki”** – sobota 10.00.

**Zespół „Elohim Band”** – sobota 18.00.

### Duszpasterstwo dorosłych

#### **Poradnictwo rodzinne:**

(dom parafialny – czytelnia)

– nauczycielka metod naturalnych –

po uzgodnieniu w sekretariacie parafii

#### **Rycerstwo św. Michała Archanioła**

I środa m-ca 18.30

#### **Wspólnota Wiara i Światło**

– III sobota miesiąca 15.00

#### **Semper Fidelis**

– I poniedziałek miesiąca 19.00

#### **Wspólnota Żywego Różańca**

– I wtorek miesiąca 19.00

#### **Chór parafialny**

– środa i piątek 19.00 (kawiarenka)

#### **Wspólnota Marana Tha**

poniedziałek (2 i 4 m-ca) godz. 19.00

#### **Kaplica św. Jana Pawła II**

-adoracja Najświętszego Sakramentu -

codziennie 9.00 - 17.00

#### **Grupa Anonimowych Alkoholików**

– niedziela 17.00 (kawiarenka)

#### **Wspólnota Miłosierdzia Bożego**

– czwartek 18.00 (w kaplicy)

#### **Ruch Światło-Życie, Wspólnota Domo- wego Kościoła**

– pierwsza sobota m-ca godz. 19.00

#### **Akcja Katolicka – III niedz. mies. 11.30**

„Na Rozstajach” – miesięcznik. Redaguje zespół w składzie: Ryszard Balewski (kierownik redakcji), Piotr Dembski (grafika), Elżbieta Moksa, Bogusław Olszonowicz, Gertruda Samerek, korekta Maria Turek.

Opiekun – ks. proboszcz prałat Kazimierz Wojciechowski.

**Adres parafii:** al. Jana Pawła II 48, / 80-457 Gdańsk / tel. (58)556-43-71. **Konto budowy kościoła:** 24 1020 1811 0000 0702 0014 8692. **e-mail:** [opatrznosc@diecezjagdansk.pl](mailto:opatrznosc@diecezjagdansk.pl) <http://www.opatrznosc.gda.pl/>

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i zmian tekstów, wynikających z korekty, oraz zmiany tytułów.

## Z życia parafii

W miesiącu październiku 2020 r. do Wspólnoty Kościoła, przez chrzest święty zostali włączeni:

- ☩ Leon Dąbrowski,
- ☩ Wiktoria Sidoruk,
- ☩ Alan Marek Szutenberg,
- ☩ Urszula Szmigiel,
- ☩ Julian Antoni Łaszczczyński.



### **Do Domu Ojca odeszli:**

- ☩ Tadeusz Jakimiec - (budowniczy kościoła, animator Wspólnoty Żywego Różańca) lat 71,
- ☩ Józef Chmielewski lat 73,
- ☩ Zygmunt Goldszmit lat 80,
- ☩ Nina Pióro lat 86,
- ☩ Waldemar Blank lat 62,
- ☩ Jacek Grubba lat 39,
- ☩ Wojciech Wysocki lat 78,
- ☩ Edmund Omernik lat 67,
- ☩ Arkadiusz Gurgul lat 47,
- ☩ Włodzimierz Amerski lat 71,
- ☩ Jerzy Mania lat 70.



### Listopad 2020

**Kaplica św. Jana Pawła II** – adoracja Najśw. Sakramentu codziennie godz. 9.00 – 17.00.

Wkroczyliśmy w miesiąc modlitwnej pamięci o zmarłych. Niech modlitwa za nich będzie wyrazem naszej wiary. Ofiarujmy naszym zmarłym wielki dar Mszy świętej i modlitwy. Przez cały listopad duszom w czyśćcu możemy ofiarować wielki dar – odpust zupełny, za pobożne nawiedzenie cmentarza i odmówienie modlitwy w intencjach Ojca Świętego. Trzeba być w stanie łaski uświęcającej.

Czy pamiętasz o swoich zmarłych?

Przy wyjściu z kościoła można pobrać kartki na wypominki za zmarłych. Wypisane kartki można składać w zakrystii lub kancelarii, aby dowiedzieć się, w którym dniu będą modlitwy i Msza św. za zmarłych.

**11 listopada** – Święto Niepodległości. Zapraszamy na Mszę św. w intencji Ojczyzny o godz. 10.00.

**22 listopada** – Uroczystość Chrystusa Króla. Patronalne Święto Akcji Katolickiej.

Proboszcz – *ks. prałat Kazimierz Wojciechowski*

